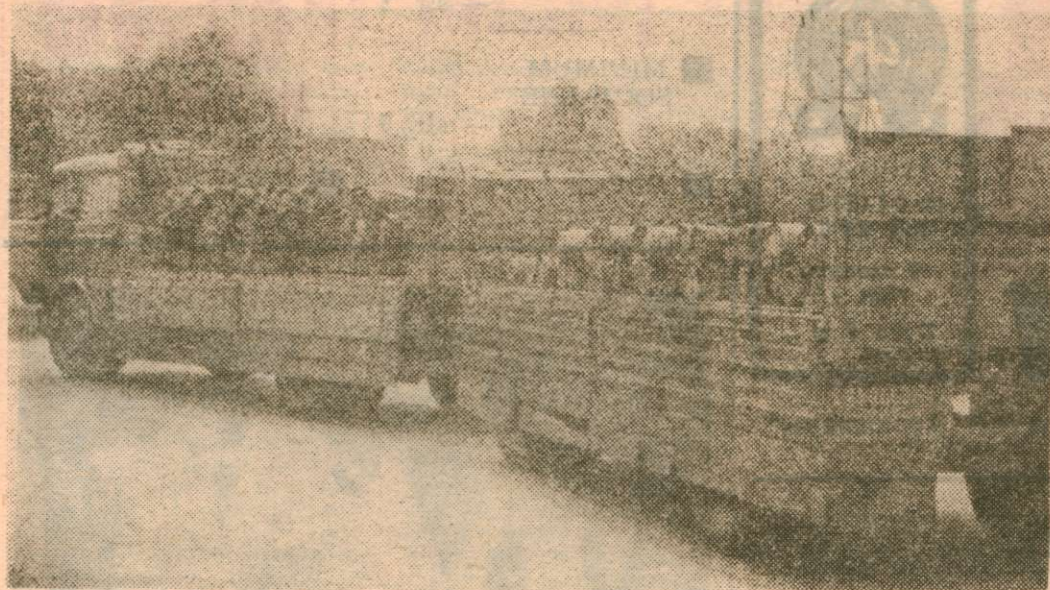






W ostatnich dniach maja przed brama „Polgazu” formowały się długie kolejki pojazdów, które przyjechały do Kędzierzyna po tlen i argon. I chociaż obok lodowiska znajduje się obszerny parking, chociaż wybudowano drogę dojazdową, na której pojazdy nie hamują normalnego ruchu, to jednak wiele samochodów oczekuje swojej kolejki na drodze „azotowej”. Stwarza to ogromne zagrożenie dla bezpieczeństwa ruchu (zakrety, skrzyżowanie). 30 maja doszło nawet do wypadku, w którym uszkodzona została zakładowa „nyska”.

Jak poinformował nas kierownik kędzierzyńskiego wydziału „Polgazu”, wzrost za potrzebowania na gazy techniczne z Kędzierzyna spowodowany został zatrzymaniem niektórych tlenowni. Klienci tych załadunków przeszli do nas, chociaż mamy

przecież ograniczone zdolności produkcyjne. Dochodziło do tego, że kierowcy oczekiwali na tlen po dwa dni. Ponadto wydawano znacznie mniej butli niż chcieliby tego odbiorcy.

Zarówno zjednoczenie, jak i Śląskie Zakłady Rejonowe Gazów Technicznych „Polgaz” w Pszczynie kierowała odbiorców do Kędzierzyna, pomimo teleksów o wydłużających się kolejkach i ograniczonych zdolnościach produkcyjnych. Są informacje, że unieruchomione tlenownie już ruszają. Kędzierzyn zostanie więc odciążony.

A swoją drogą warto zastanowić się nad tym, jak zapobiec w przyszłości tamowaniu ruchu drogowego i stwarzaniu zagrożenia wypadkowego w okolicach lodowiska.

Zdjęcie: B. ROGOWSKI

Radzimy zapamiętać Tylko z legitymacją ubezpieczeniową

Specjalistyczny Przemysłowy Zespół Opieki Zdrowotnej informuje, że od 1 czerwca br. w tutejszej Przychodni Przemysłowej pacjenci przyjmowani są tylko za okazaniem ważnej legitymacji ubezpieczeniowej. W związku z powyższym prosimy wszystkich pracowników o uaktualnienie legitymacji.

Jak nas poinformowała zastępca dyrektora do spraw administracyjno-bytowych mgr inż. Otylia Urbanek sprawa zwiększonego przy-

temu, co pisała M. Szyłska w „Trybunie Opolskiej”, interwencja posłów nie będzie więc potrzebna. Pragniemy przy tym dodać, że

Załatwiono bez interwencji posłów

działu mięsa na kartki żywnościowe dla 70 pracowników zatrudnionych przy załadunku naczyni azotowych znalazła pozytywne rozwiązanie. Pragniemy przypomnieć, że o sprawie tej dwukrotnie pisaliśmy na łamach gazety. Wbrew

z inicjatywą załatwienia tej sprawy wystąpił początkowo NSZZ „Chemików”, zaś późniejsze starania o załatwienie tego problemu prowadziły oba związki, a także dyrekcja socjalno-bytowa.

(w)

Jak nas poinformowano w dziale kadr w kwietniu i maju br. zmianami kadrowymi objęto łącznie 20 osób. Z otrzymanej informacji wynika, że najwięcej zmian przeprowadzono w Zakładzie Badawczo-Doświadczalnym. I tak zastępca kierownika zakładu mgr inż. Ludomir Horyl przeniesiony został na stanowisko głównego specjalisty do spraw organizacji badań, starszy mistrz Leon Bieliński mianowany został specjalistą do

dzielnych referentem ekonomicznym w zakładzie gospodarki pozaoperacyjnej. Eugeniusz Sutor — dyspozytor zmianowy w PA mianowany został na stanowisko kierownika wydziału syntezy. Zygfryd Długosz — ślusarz w zakładzie remontowym związków azotowych awansowany został na starszego mistrza w tymże zakładzie.

Mgr inż. Tadeusz Dobrzański zatrudniony na stanowisku mistrza zmianowego mianowany został dyspozy-

Zmiany kadrowe

spraw informacji, samodzielny asystent Maria Bartyl mianowana została mistrzem-asystentem, na takie samo stanowisko przeniesiona została Amalia Vogt i Jerzy Soliński, zaś samodzielny asystent Helena Szczepanek przeniesiona została na stanowisko mistrza. Mgr inż. Elżbieta Bełtydzińska pracująca dotychczas na stanowisku kierownika klubu „Zodiak” w ZDK zatrudniona została na stanowisku samodzielnej technolożki w ZBD. Jan Jagieniak — mistrz zmianowy mianowany został starszym mistrzem na wydziale żywiec moczniowych, Maria Cwikla zatrudniona na stanowisku laborantki w zakładzie związków azotowych mianowana została samodzielny referentem technicznym w ZBA Chem., Adam Czerniak samodzielny technolog został przeniesiony na stanowisko dyspozytora zmianowego w zakładzie bezwodników, natomiast Henryk Kłosek specjalista do spraw inwestycyjnych „OXO” w budowie przeniesiony został na stanowisko dyspozytora w zakładzie transportu samochodowego. Dorota Chudaszek zatrudniona dotychczas na etacie ślusarza w ZWRI mianowana została samo-

torem zmianowym w PA. Czesława Czerniak pracująca dotychczas na stanowisku kierownika oddziału mieszkaniowego przeniesiona została na stanowisko kierownika oddziału mieszkaniowego przeniesiona została mgr Ewa Gmur zatrudniona do tychczas na stanowisku specjalisty do spraw zatrudnienia.

Walter Grabowski — samodzielny referent techniczny w ZWRI awansowany został na zastępcę kierownika zespołu magazynowego, zaś Roman Korszon — dyspozytor zmianowy w zakładzie transportu samochodowego mianowany został starszym mistrzem w zakładowym ośrodku pracy chronionej i rehabilitacji. Mgr Frydolin Szkatuła pracujący dotychczas na stanowisku zastępcy kierownika ZBD przeniesiony został na stanowisko specjalisty do spraw inwestycji w zakładzie energetycznym będącym w budowie.

Wypada więc wszystkim wymienionym osobom życzyć szybkiej adaptacji na nowych stanowiskach pracy oraz dużo osobistej satysfakcji z wykonywanych obowiązków.

(w)

DYGRESJE

Nie bez powodu wielu starszych wiekiem i doświadczonych działaczy partyjnych i społecznych źródła obecnego kryzysu zaufania do partii dostrzega w popełnianych błędach w polityce kadrowej. Owi działacze pamiętając lata powojenne 1946—1948 mogą potwierdzić, że wówczas wiele odpowiedzialnych stanowisk w aparacie władz centralnych i terenowych pełnili ludzie bezpartyjni, nie związani z partią, z ideologią, a nawet nie aprobujący ustroju socjalistycznego. PPR będąc nieliczną kadrowo partią, nie była w stanie praktycznie obsadzić wszystkich kierowniczych stanowisk swoimi członkami. Kierownicze funkcje w aparacie władzy sprawowali różni ludzie, wywodzący się także z kręgów przedwojennej inteligencji i drobnej burżuazji. PPR pełniąc rzeczywiste w społeczeństwie przewodnią rolę wraz z sojusznikami stronnictwami politycznymi kontrolowała kadry i z powodzeniem sterowała socjalistycznym procesem rozwoju kraju.

Nieszcześnie zaczęło się właśnie od tego, że co bardziej gorliwi działacze partyjni (można ich dziś nazywać lewakami), wbrew obiektywnym prawom rozwoju społecznego i prawom ekonomicznym postanowili ów proces przyspieszyć. Zaczęło się od jednoczenia ruchu robotniczego i młodzieżowego oraz rugowania ze związków zawodowych działaczy, którzy dostrzegali groźbę

związków zawodowych jednej partii, czyli PZPR. Trzeba tu zdecydowanie stwierdzić, że był to proces przedwczesny, bowiem klasa robotnicza historycznie w ciągu wielu lat ukształtowana, a szczególnie jej partię robotniczą — jeszcze przecież nie tak dawno podzielone i zwalczające się — do zjednoczenia nie były obiektywnie rzecz biorąc przygotowane (w szeregowych ogniwach PPR, a szczególnie PPS wielu

większych błędów, zwłaszcza kadrowych. Opory trzeba było łamać usuwaniem ze stanowisk ludzi, którzy nie tylko stawiali opór, bądź nie akceptowali owej błędnej tezy, lecz także ludzi wahających się i niezdecydowanych, niezbyt dokładnie realizujących zalecenia władz nadrzędnych. Niemal wszystkie ważniejsze stanowiska obsadzano członkami partii, sądząc, że tylko oni mogą dobrze realizować politykę partii.

Błędy przeszłości

członków legitymujących się różną postawą i świadomością polityczną, zjednoczenia ruchu robotniczego na tym etapie nie akceptowało). Podobnie było z młodzieżowym ruchem, który wciśnięto w ciasny gorset organizacji ZMP, będącej jedynie przybudówką PZPR.

Kroki i decyzje, jakie później podejmowano były już konsekwencją błędnego założenia o przyspieszaniu socjalistycznego rozwoju. Z tej błędnej tezy narodził się niewydarzony Plan 6-letni i przyspieszony rozwój współdziałania wsi polskiej. Wychoząc z tego błędnego założenia zaczęto nadmiernie inwestować w gospodarkę narodową i popierać coraz więcej błędów kadrowych. A ponieważ na tym etapie rozwoju kraju klasa robotnicza nie była przygotowana do przyspieszonej industrializacji (pod względem kwalifikacji), zaś rolnicy indywidualni nie godzili się na kolektywizację, więc ów przyspieszony proces trzeba było realizować przy pomocy coraz silniejszej represji i popędzania coraz

Obsadzano więc stanowiska dyrektorów i prokuratorów robotnikami, całkowicie nie przygotowanymi do piastowania takich stanowisk, wyrażając wielki moralny ludzom wielką krzywdę uczciwym. Wielu z tych ludzi po 1956 roku przeżywało osobisty dramat, gdy przyszło im od nowa uczyć się zawodu i rozpocząć start życiowy.

Można bez wahania powiedzieć, że niemal w całym powojennym okresie (z okresowymi przerwami) nasza partia popełniała mniejsze i większe błędy w polityce kadrowej holdując zasadzie, że ważniejsze stanowiska państwowe i społeczne koniecznie muszą pełnić członkowie partii, bo tego wymaga budownictwo socjalistycznego ustroju.

Właściwie prawie w całym powojennym okresie (znów z wyjątkiem pewnych przerw) nie dopuszczano myśli, że władzę ustawodawczą i wykonawczą na różnych

szczeblach sprawować mogą i powinni także ludzie, którzy nie są członkami partii czy zdecydowanymi zwolennikami socjalizmu, ale którzy w praktyce zdolni są realizować główne cele i założenia ustrojowe nakreślone przez partię. Można, jeżeli przyjmie się zasadę, że w sposób demokratyczny, kontrolę nad ich pracą i działalnością sprawować będą nie jednostki z aparatu partyjnego i władz naczelnych, ale cała partia w swej masie, cała klasa robotnicza i społeczeństwo. A są to siły, które w warunkach socjalistycznej demokracji skutecznie potrafią kontrolować wszystkie ogniw aparatu administracyjnego i partyjnego. Bo w istocie nie od tego zależy prawidłowość budownictwa socjalistycznego, rozwoju gospodarczego i społecznego kraju, aby każde kierownicze stanowisko obsadzone było przez członków partii, lecz od tego w jakim stopniu partia zdolna jest i potrafi zmobilizować klasę robotniczą i społeczeństwo do sprawowania funkcji kontrolnych nad prawidłową realizacją budownictwa socjalistycznego, nad procesem społecznego rozwoju w interesie partii, klasy robotniczej i społeczeństwa. To, że tak bardzo cała partia obciążona jest obecnie za popełnione błędy gospodarcze, jest wynikiem zarówno skumulowania nadmiernej władzy w rękach przedstawicieli PZPR, jak też wynikiem pozbawienia całej partii i klasy robotniczej funkcji kontrolnych nad władzą wykonawczą i ustawodawczą wszystkich szczebli. I na tym polega naprawianie popełnionych błędów w przeszłości, aby prowadzić rozsądną politykę kadrową, nie pojmowaną jej jako obsadzanie stanowisk wyłącznie członkami partii.

„TKA”

Czas na decyzje

Samorząd-jaki ma być?

(Dokończenie ze str. 1)

dzie, przynależność organizacyjna przy wyborach nie będzie się liczyć. W projekcie statutu zawarte jest sformułowanie, że Rada Pracownicza współpracuje z organizacjami społeczno-politycznymi działającymi w przedsiębiorstwie — nie naruszając statutowych funkcji tych organizacji i nie ograniczając ich działania.

Jakież więc będą zadania tego najważniejszego w kombinacji organu? Zakres kompetencji rady obejmuje 3 podstawowe zagadnienia: opiniowanie zasadniczych decyzji w całym zakresie gospodarki przedsiębiorstwa, kontrola działalności gospodarczej, podejmowanie uchwał czyli stanowienie w strategii gospodarczej zakładowej społeczności. Jasno tu trzeba powiedzieć, określić co rada opiniuje, co kontroluje, a o czym stanowi.

RADA — DYREKTOR

Przy tak określonym zakresie kompetencji rady warto zastanowić się co ma robić dyrektor. Najogólniej mówiąc, w jego rękach spoczywać będzie operatywne zarządzanie. Nie da się ukryć, że na to zarządzanie rada będzie miała istotny wpływ. Nie ma wątpliwości, że dyrektor ze zdaniem rady będzie się musiał liczyć.

Tym bardziej, że w projekcie statutu przy omawianiu uprawnień rady zawarto stwierdzenie, że dyrektor przedsiębiorstwa powołuje i odwołuje właśnie Rada Pracownicza. Będzie się to odbywać na zasadach konkursu. Rada zatwierdzać będzie również zastępców dyrektora i głównego księgowego — na wniosek dyrektora. Zostawiono więc dyrektorowi prawo doboru sobie ludzi do zespołu, wraz z którym ma kierować przedsiębiorstwem.

Jak głębiej się nad powyższą kwestią zastanowić, to nasunąć się może pewna wątpliwość. Zeby to tylko nie doprowadziło do sytuacji, w której znajdują się piłkarzy trenerzy. Zespół stracił kilka punktów — trener dowiaduje się z gazet, że już nie jest trenerem. Taki bat nad dyrektorem spowodować może, że nie będzie komu stanąć do konkursu. Bo też być teraz dyrektorem to żadna fucha.

A JAK SIĘ POKŁÓCĄ?

Jest to dylemat wcale nie łatwy do rozwiązania. Kto ma rozstrzygać spory między radą i dyrektorem? Propozycja jest następująca: w pierwszej instancji powinna to być próba mediacji. Coś w rodzaju pierwszej sprawy rozwodowej, w której sąd namawia strony do pogodzenia się. Sędzią będzie superarbitr, człowiek znający się na spornym zagadnieniu, na którego pośrednictwo wyrażą zgodę obie strony. Może to być zarówno pracownik przedsiębiorstwa, jak i człowiek spoza zakładu. Przykładowo — profesor ekonomii. Założmy więc, że spór będzie dotyczył kwestii ekonomicznej. Superarbitr rozstrzygnie go zgodnie ze stanowiskiem rady. Założmy też, że okaże się, iż racja była po stronie dyrektora, a zakład w wyniku błędnej decyzji poniesie straty. Trzeba byłoby wtedy kogoś ukarać, ale kogo?

W tej próbie mediacji oprócz superarbitra — sędziego występować będzie także dwóch ławników. Jeden jako przedstawiciel rady, drugi jako przedstawiciel dyrektora. Ten

pierwszy, zobligowany do prezentowania stanowiska rady bez możliwości ustępstw, nie ma prawa zmienić zdania, musi się go sztywno trzymać. Co innego z przedstawicielem dyrektora, on zdanie zmienić może.

Jeżeli stron pogodzić się nie da, jeżeli któraś z nich nie zgodzi się z wyrokiem, będzie miała możliwość odwołania się do wyższej instancji. Będzie nią Państwowa Komisja Arbitrażowa.

No cóż, wniosek nasuwa się prosty: lepiej żeby sporów nie było.

BEZ PREZYDIUM

KSR miała swój organ wykonawczy, było nim prezydium. Tu zapadały decyzje w wielu ważnych kwestiach między sesjami KSR. Konferencji wypadało de decyzje zatwierdzić, bo też miała ona jakieś inne wyjścia? Gdyby w Radzie Pracowniczej stworzyć ciało wykonawcze w postaci prezydium, to bez wątplenia wcześniej czy później przekształci się ono w grupę decydentów (używając tego modnego słowa), która doprowadzi do tego, że rada będzie miała charakter niemej sejmku. Zamiast prezydium niech funkcjonuje zespół koordynacyjny, w którego skład wejdzie 5 przewodniczących komisji problemowych (proponuje się by były to komisje: ekonomiczna, d.s. rozwoju i postępu technicznego, d.s. organizacji i zarządzania, d.s. podziału zysku przedsiębiorstwa, d.s. regulaminów — np. działania rady, nagradzania, premiowania itp.). Nie może on mieć — broń Boże — żadnych uprawnień decyzyjnych czy ustawodawczych. Jego zadania będą czysto organizacyjne: organizowanie konferencji rady, przygotowanie materiałów, przyjmowanie uwag i propozycji.

CO Z PRZEWODNICZĄCYM?

Jesteśmy ponoć takim narodem, że jak się zbierze dwóch, to jeden z nich musi być kierownikiem. W tym przypadku przewodniczący, owszem, jest potrzebny, ale bez uprawnień do podejmowania decyzji w imieniu. Ma to być czysto organizacyjna funkcja. Dlatego proponuje się, by była to funkcja nie stała, lecz rotacyjna. Powiedzmy — od sesji do sesji. Wybiera przewodniczącego spośród siebie zespół koordynacyjny. Zeby znowu nie stawiać jednego na świeczniku, żeby nie dawać mu władzy, która go zepsuje.

Byle to nie przerodziło się w wyścigi który lepszy, który więcej potrafił działać przez kilka miesięcy.

NIE PRZESPAĆ SPRAWY!

Projekt statutu Rady Pracowniczej przedstawiony zostanie na naradach wytwórczych. Zaprezentujemy go również na łamach „TKA” w najbliższym numerze. Kilka powyższych wątpliwości świadczy, że będzie o czym rozmawiać. Tej sprawy nie można przespać. Bez żadnej przesady jest to obecnie najważniejszy problem dla załogi. To szansa, którą trzeba w pełni wykorzystać.

Wkrótce ogłoszona zostanie także ordynacja wyborcza. Wybierać będziemy 49 członków rady — czyli jednego na 150 pracowników. Ale nim oddamy swój głos trzeba dotrzeć do wszystkich. Mamy głosować demokratycznie, a więc i z pełną świadomością o co w tych wyborach chodzi. (lob)

(Dokończenie ze str. 1)

bez względu na zajmowane stanowisko i pełnioną funkcję; umiejętność wysłuchania i rozważenia każdej opinii, wniosku, uwagi — nawet jeśli jest ona obiektywnie chybotliwa; umiejętność szybkiego nawiązania kontaktów z załogą oraz rozważa w podejmowaniu decyzji.

Trudno z tym polemizować, są to sprawy tak oczywiste, że aż banalne. Trzeba jednak przyznać, że ich powtarzanie (i realizowanie) w obecnej sytuacji jest konieczne, gdyż odświeżają one nowe treści, nabierają nowego forum, są bardziej aktualne niż kiedykolwiek. Igno-

się z powierzonych im zadań nie mogą odrywać się od szerokiego rzesz członków partii, muszą z nimi współpracować, muszą traktować ich jak partnerów. Ponadto uważam, że musi nastąpić pełna współpraca partii z innymi, głównie związkowymi — organizacjami działającymi w zakładach. Współdziałanie to również musi cechować pełne partnerstwo i liczenie się z ambicjami tych partnerów, i to bez względu na ich wielkość, liczebność. W żadnym przypadku nie może być mowy o arbitralnym rozstrzygnięciu spornych kwestii i problemów przez organizację partyjną. Komitet Zakładowy nie powinien być decydującym w sprawach gospodarczych,

Jak spłacić kredyt?

rowanie wspomnianych cech, wbrew pozorom, było również jedną z przyczyn przeżywania go obecnie przez partię — sądzę, że nie jest to wcale zbyt mocne określenie — kryzysu.

Przejdźmy jednak do zasadniczego pytania postawionego na wstępie, a więc „co robić?” Chodzi mi o działania konstruktywne, które wynikają z samej ideowej istoty partii, które podejmowane są z własnej woli, które stwarzają fakty społeczne — rzecz jasna przede wszystkim w skali naszego środowiska. Odpowiedź na to pytanie jest istotna, albo wiem wydaje się, że cała energia towarzyszy spożytkowuje się w gwałtownych dyskusjach i nie starcza jej już na raboczą, twórczą inicjatywę. Poza tym utarło się przekonanie, że trzeba czekać na zjazd, który rzekomo ma moc kreacyjną, że jego efekty będą skutecznym remedium na obecne bolączki.

— Uważam, że zjazd przyniesie konkretne efekty. Musi, nie wyobrażam sobie by mogło być inaczej. Bez względu na to, życie społeczne nie ustalo i jest w nim miejsce na nasze inicjatywy i pozytywne działania. Te konkretne działania powinny iść w kilku kierunkach. Jednym z głównych zadań musi być oddolne działanie na rzecz tworzenia rady pracowniczej — faktycznego reprezentanta załogi. Jej skład musi być odzwierciedleniem opinii załogi, nie zaś two-rem złożonym schematycznie z przedstawicieli poszczególnych organizacji społeczno-politycznych działających w zakładach. Należy założyć, że właściwa praca rady będzie przebiegać w komisjach problemowych i tam swą aktywnością powinni wykazać się członkowie partii. Poza tym ważnym zadaniem naszej organizacji partyjnej jest własna, niejako programowa inicjatywa w stosunku do zakładu pracy i środowiska, w stosunku do członków partii. Odzwierciedleniem tego jest przyjęcie przez konferencję uchwały, która skonkretyzowana będzie w naszym programie działania. Ostateczny kształt przybierze on tuż po IX Zjeździe PZPR. Warunkami powodzenia naszej pracy, wykorzystania zaufania do wspólnoty towarzyszy, odzyskania zaufania załogi jest ściśle przestrzeganie uchwały konferencji.

— Uważacie, że nowy komitet podola trudnemu zadaniu? — To zadanie stoi nie przed KZ PZPR ale przed całą organizacją partyjną. Chcę podkreślić, że nasze działanie musi oprzeć się na kilku elementarnych zasadach, bez których nie widzę skutecznej pracy. Przede wszystkim trzeba zapamiętać, że działacze partyjni pełnić muszą służebną rolę wobec swych wyborców, wobec współtowarzyszy. Zatem aby mogli dobrze wywiązać

kadrowych, powinien raczej pełnić rolę doradcy, konsultanta.

Podkreślam więc: tylko współpraca na partnerskich zasadach wszystkich organizacji może moim zdaniem skonsolidować załogę, doprowadzić do korzystnej sytuacji pozwalającej wyjść na drogę ku lepszemu.

— Towarzysze wierzy w powszechną chęć do takiej współpracy?

— Wierzę. Moje przekonanie opieram na racjonalnych przesłankach. Otóż podjęliśmy się z przedstawicielami poszczególnych organizacji społeczno-politycznych rozmowy dla ustalenia zasad i płaszczyzn współdziałania mającego na celu harmonijne rozwiązanie problemów naszych zakładów i ich załogi. Efekty tych negocjacji uważam za pozytywne — widoczna jest zbliżość interesów i intencji.

— Sprawy, które tu poruszyliśmy stanowią podstawę do długofalowych działań. Co zaś KZ PZPR wyznaczył sobie do załatwienia w najbliższym czasie?

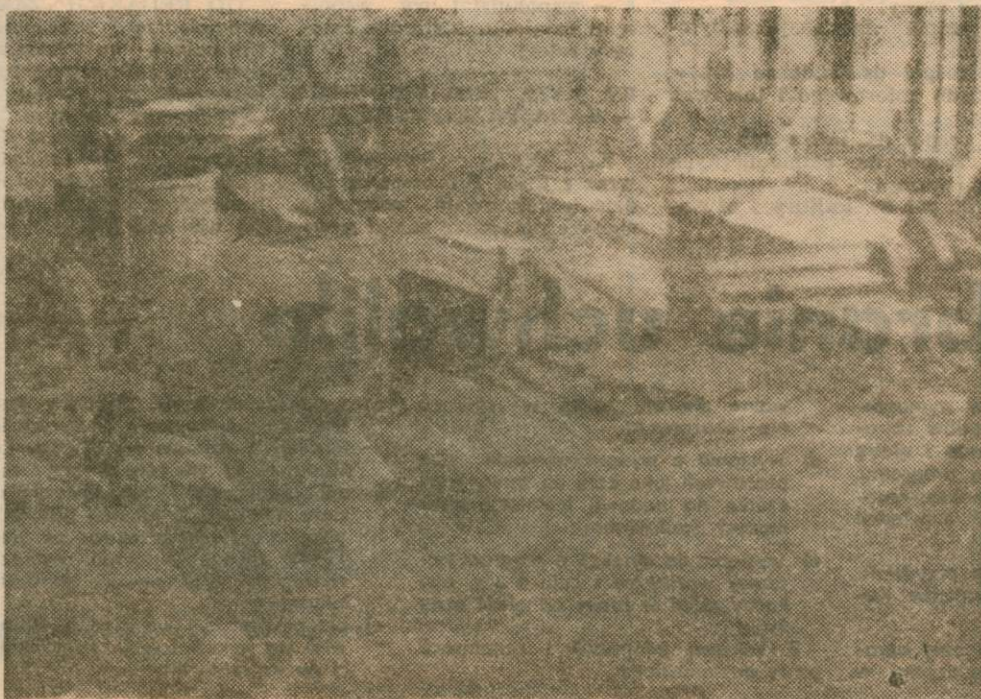
— Poza bieżącymi, codziennymi sprawami zajmujemy się zebraniem wszystkich wniosków i uwag zgłoszonych od sierpnia 1980 roku pod adresem organizacji partyjnej, a następnie ustosunkowaniem się do nich. Pragnę nadmienić, że owe ustosunkowanie się będzie polegało na udzieleniu konkretnej odpowiedzi co do możliwości realizacji wniosku i jej terminu.

Zresztą pełne i konkretne informowanie naszej społeczności w wszelkich przedsięwzięciach i działaniach powinno stać się naturalnym zjawiskiem.

— Z informacją, która w ostatnich latach została niezwykle zubożona wiąże się także inne zagadnienie, jakim jest szkolenie partyjne.

— Problem szkolenia szerzej uwzględnialiśmy w uchwale konferencji, do której jeszcze niejednokrotnie wrócimy informując o sposobie jej realizowania. Powiem tylko, że w szkoleniu chcemy odejść od akademickich rozważań na rzecz omawiania tematów wynikających z aktualnych warunków społeczno-gospodarczych i politycznych.

— Rozumiem, że w tej uchwale trudno jeszcze drobiazgowo mówić o poszczególnych kierunkach działania, sądzę jednak, że nasza rozmowa pozwoliła na nakreślenie Czytelnikom podstawowych zasad, na których oprze swą pracę nowy Komitet Zakładowy i cała organizacja partyjna. Dziękując za rozmowę, życzę nowo wybranym władzom partyjnym aby mogły jak najszybciej stwierdzić, że etap kredytu zaufania mają już za sobą, że zdobyli już autentyczne zaufanie swych wyborców. (L)



1. SAMOOKREŚLENIE NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” w ZA „KĘDZIERZYN”

Solidarność w nazwie i pełnym tego słowa znaczeniu jest i pozostanie naczelną dewizą naszego związku. Brak solidarności spowodował, że wydarzenia lat 1956, 1970 i 1976 stały się symbolem pomnika w postaci trzech krzyży wzniesionego na polskim Wybrzeżu. Solidarna postawa ludzi pracy spowodowała, że pomnik ten jako memento stał się rzeczywistością materialną. Jest on wyrzutem sumienia dla tych, którzy wydarzenia z tamtych lat spowodowali, ale jest także przestroga dla nas, że brak solidarnego działania kończy się ofiarą krwi. Dlatego nazwa naszego związku musi nam stale przypominać o znaczeniu tego słowa, aby już nigdy takiej ofiary nie trzeba było składać.

Założenie naszego ruchu związkowego nie są ani rewelacyjne, ani nadzwyczajne, są one zwykłą rewindykacją naszych konstytucyjnych praw, a w szczególności:

- prawdy;
- praworządności, sprawiedliwości i demokracji;
- poszanowania godności ludzi;
- uczciwości.

Kluczem do racjonalnego działania w każdych okolicznościach jest znajomość rzeczywistych faktów. Nikt i nigdzie nie może rościć sobie pretensji do monopolu na posiadanie prawdy. Zawsze i wszędzie będziemy orędownikami prawdy na każdym odcinku naszego życia. W żadnych okolicznościach nasz ruch zawodowy nie może się swobodnie zhańbić kłamstwem lub fałszem. Prawda musi być podstawowym warunkiem naszej pracy.

Aby zadośćuczynić sprawiedliwości, muszą być spełnione warunki praworządności. Sprawiedliwość musi być jednakowa dla wszystkich, a jednocześnie musimy widzieć każdą ludzką sprawę oddzielnie. Sprawiedliwość musi być jawna i możliwa do sprawdzenia w każdym indywidualnym przypadku. Wszelkie decyzje dotyczące zbiorowości i poszczególnych osób muszą być podejmowane z pełną znajomością sprawy. Żeby było możliwe realizowanie naszego programu na zasadach prawdy, praworządności i sprawiedliwości, niezbędne jest przestrzeganie pełnej demokracji. Jest to jedyna możliwość wyśrodkowania racji większości. Najmniejsze uchybienie demokracji odbija się negatywnie na stosunkach międzyludzkich i przekreśla zasady równości wśród równych. Przestrzeganie demokracji musi być naszą stałą zasadą.

Godność ludzka jest przede wszystkim indywidualną zasługą i własnością każdego człowieka. Zdarzają się jednak okoliczności, w których próbuje się pozbawić ludzi ich własnej godności. Będziemy bronić godności całego naszego związku, jak także każdego człowieka z osobna. Będzie to jednak gardzić tymi, którzy własną godność sprzedają.

Jak każdej organizacji tak i naszemu związkowi potrzebne są wszelkiego rodzaju

normy prawne, regulaminy itp. Jednakże żaden dokument nie zastąpi zwykłej ludzkiej uczciwości. Żeby wymagać uczciwości od innych, musimy przede wszystkim wymagać jej od samych siebie.

2. CELE DZIAŁANIA KZ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” W ZA „KĘDZIERZYN”

2.1. Ochrona interesów materialnych, społecznych i kultu-

nych, zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych, miejsc w żłobkach i przedszkolach dla ich dzieci oraz odpowiedni udział w świadczeniach z funduszu socjalnego i innych funduszy zakładu pracy.

3.6. Przeciwdziałanie alkoholizmowi — poprzez napiętnowanie swych członków, którzy w stanie nietrzeźwym usiłują podjąć pracę, lub w miejscu pracy próbują pić alkohol czy też w stanie nietrzeźwym mal-

— zespół ds. sportu, turystyki i rekreacji.

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” opracowała ramowy program działania dla powyższych zespołów problemowych. Szczegółowy program tematyczny winien być opracowywany przez członków z poszczególnych zespołów i przekazany do zatwierdzenia KZ do dnia 30.06.1981 r.

Drugim zasadniczym elementem warunkującym realizację

nikające z uprawnień zawartych w Statucie NSZZ „Solidarność”. Głównym celem jest czuwanie aby przedsięwzięcia Rady Pracowniczej zgodne były z odczuciem pracowników i prowadziły do polepszenia położenia ludzi pracy.

KZ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” — KO NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

— systematyczne spotkania KZ z przewodniczącym KO;

— udział członków KZ w zebraniach KO i w zebraniach załogowych;

— pomoc KZ w egzekwowaniu nie zrealizowanych postulatów załogi wysuwanych przez KO;

— przedstawianie uwag KO

dotyczących działalności kierownictwa zakładu przez członków KZ na forum zakładu.

Jak wspomnieliśmy na wstępie, uważamy, że każda prawda jest lepsza od fałszu i kłamstw, stąd i program nasz, ograniczający się w zasadzie do obrony stanu posiadania, rewindykacji istniejących porozumień oraz praw związkowych i obywatelskich, nie może okazać się zadaniem wykraczającym poza aktualne możliwości. Jest nam przykro, że nie możemy kreślić wielkich planów poprawy warunków materialnych, społecznych i kulturalnych. Jesteśmy jednak realistami, wiemy, że z pustego i Salomon nie należy. Będziemy usatysfakcjonowani jeżeli działalność naszego związku, a w naszym zakładzie w szczególności spowoduje rozpoczęcie okresu naprawy naszej gospodarki i życia społecznego, gwarantującego realny postęp, uzasadniający nadzieje pokładane w ruchu związkowym „Solidarność”.

5. UWAGI KOŃCOWE

W warunkach ostrego kryzysu zaufania do władzy „Solidarność” okazała się ruchem, na który społeczeństwo złożyło resztki nadziei po głębokim rozczarowaniu jakie przyszło mu przeżyć. Nadzieje te są z jednej strony motorem napędowym naszego ruchu, z drugiej zaś ogromnym ciężarem odpowiedzialności przede wszystkim przed tymi, którzy w nasz ruch wierzą. Byłoby niewybaczalnym błędem podsyłanie nadziei bez możliwości ich spełnienia. Zadaniem społecznymi w skali regionu i w skali kraju zajmować się będą MKZ i KKP. Wpływ naszej załogi na sprawy ogólnospołeczne uwidoczni się udziałem naszych przedstawicieli w pracach władz związkowych na tych szczeblach. Dla KZ obligacyjnym nakazem działalności związkowej jest i pozostanie zdanie załogi. Wpływ załogi na decyzje KZ musi być proporcjonalny do ważności sprawy. W najważniejszych sprawach dotyczących całej załogi KZ odwoła się do referendum.

OD REDAKCJI: Zgodnie z zapowiedzią przedstawiamy uchwalony na nadzwyczajnym zebraniu wyborczym Zakładowej organizacji NSZZ „Solidarność” w dniu 31 maja program działania Komisji Zakładowej. Ze względu na dużą ilość materiałów do poprzedniego numeru, tekst ten się nie zmieścił.

Program działania Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” przy ZA „Kędzierzyn”

ralnych członków i ich rodzin.

2.2. Zabezpieczenie praw pracowniczych w zakresie wykonywanej pracy zawodowej, wynagrodzenia, warunków socjalno-bytowych oraz bezpieczeństwa i higieny pracy.

2.3. Podejmowanie starań o zharmonizowanie prawidłowego działania zakładu pracy z interesami pracowników.

2.4. Umacnianie rodziny oraz ochrona życia rodzinnego.

2.5. Zapewnienie pracownikom warunków podnoszenia kwalifikacji zawodowych.

3. REALIZACJA CELÓW KZ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” PRZY ZA „KĘDZIERZYN”

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” realizuje swoje cele przez:

3.1. Reprezentowanie swoich członków wobec pracowników, władz i organów administracji państwowej oraz organizacji i instytucji społecznych.

3.2. Zawieranie i wypowiadanie zbiorowych układów pracy poprzez przekazywanie do KKK Chemików NSZZ „Solidarność” uwag i postulatów swych członków w celu uwzględnienia ich przy opracowywaniu nowych układów zbiorowych.

3.3. Udzielenie pomocy prawnej pracownikom przez radców prawnych zatrudnionych przy MKZ oraz podejmowanie interwencji w przypadkach konfliktów pomiędzy pracownikami lub grupą pracowników a kierownictwem zakładu.

3.4. Organizowanie i kierowanie akcjami protestacyjnymi załóg w przypadku istotnego naruszenia interesów pracowników. W szczególności uzasadnionych przypadkach proklamowanie strajku po wcześniejszym wykorzystaniu innych form protestacyjnych w uzgodnieniu z organizacją regionalną i KKP.

3.5. Podejmowanie starań o zapewnienie członkom i ich rodzinom czasów pracow-

niętych swe rodziny oraz zaskakującą spójność społeczną.

3.7. Popieranie inicjatyw w zakresie usprawnienia gospodarki, rozwoju kultury, oświaty, nauki i postępu technicznego.

3.8. Prowadzenie działalności oświatowo-kulturalnej, tworzenie warunków do odpoczynku po pracy.

3.9. Ochrona pracy i pracy po przez stałą kontrolę nad działalnością kierownictwa zakładu w zakresie warunków pracy oraz wglądu w decyzje dotyczące płac, awansów, przeniesień, nagród, zasiłków czy urlopów.

3.10. Przygotowanie i zorganizowanie demokratycznych wyborów do Rady Pracowniczej w ZA „Kędzierzyn”, w szczególności:

- współpraca przy opracowywaniu ordynacji wyborczej;
- współpraca przy opracowywaniu projektu statutu Rady Pracowniczej;
- przeprowadzenie referendum.

3.11. Czuwanie nad realizacją słusznych postulatów i porozumień zgłoszonych i podpisanych po sierpniu 1980 roku.

4. ORGANIZACYJNE I TECHNICZNE ZABEZPIECZENIE REALIZACJI PROGRAMU.

Przy KZ NSZZ „Solidarność” powołane zostały zespoły problemowe, zadaniem których jest szczegółowe rozpracowanie istotnych zagadnień dotyczących załogi i przedłożenie ich KZ do zatwierdzenia. Są to:

- zespół ds. BHP i humanizacji pracy;
- zespół ds. socjalno-bytowych;
- zespół ds. kodeksu pracy, układu zbiorowego i interwencji;
- zespół ds. informacji;
- zespół ds. ekonomicznych i zarządzania;
- zespół ds. kultury i oświaty;

programu jest utrzymanie stałej współpracy z innymi organizacjami, i tak:

KZ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” — MKZ KOMISJA REGIONALNA, KKP

Przekazywanie przez KZ NSZZ „Solidarność” spraw swych członków do załatwienia na szczeblu miejskim, regionu lub kraju dotyczących zaopatrzenia, polityki cenowej, polityki kadrowej, ochrony konsumenta, ochrony środowiska, ochrony zdrowia itp. oraz egzekwowanie ich realizacji poprzez swych przedstawicieli w tych organizacjach.

KZ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” — INNE KOMISJE ZAKŁADOWE „SOLIDARNOŚĆ”

— KZ NSZZ „Solidarność” nawiąże kontakty z innymi KZ NSZZ „Solidarność” branży chemicznej w celu uzgodnienia stanowisk wobec ważnych spraw dotyczących członków „Solidarność” tej branży.

— KZ NSZZ „Solidarność” nawiąże kontakty z „Solidarnością” w PGR, RSP oraz NSZZ RI „Solidarność” w zakresie udzielania pomocy przez członków „Solidarność” z naszego zakładu w sytuacjach awaryjnych dla gospodarki rolnej, np. pomoc przy zbiorach w razie ich zagrożenia, pomoc fachowa itp.

KZ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” — RADA ZAKŁADOWA ZW. BRANŻOWEGO

— w sprawach dotyczących ogółu pracowników,

— współudział we wspólnym działaniu o słuszne interesy załogi.

KZ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” — RADA PRACOWNICZA

KZ NSZZ „Solidarność” wraz z Radą Pracowniczą będzie podejmowała wszystkie sprawy dotyczące załogi a wy-

Walne zebranie uchwaliło

O ważniejszych postanowieniach zawartych w uchwale walnego zebrania delegatów „Solidarność” już pisaliśmy. Oto kilka istotnych spraw szczegółowych, które w tej samej uchwale postanowiono włączyć do programów działania zespołów problemowych Komisji Zakładowej.

W zakresie BHP i ochrony środowiska postanowiono:

- a) prowadzić nieustającą kampanię w ZA „Kędzierzyn” oraz w rejonie

Kędzierzyna-Koźla celem wymuszenia na dyrekcjach zakładów zatrujących atmosferę, wodę i glebę opracowanie i realizację programu likwidacji, a od zaraz maksymalnego ograniczenia emisji substancji toksycznych;

- b) wystąpić o podniesienie przydziału karłowatego dla mieszkańców Kędzierzyna-Koźla;

- c) wystąpić do dyrekcji w celu opracowania programu wypoczynku w

wolne dni dla załogi w rejonach nie skażonych;

- d) wystąpić o wyegzekwowanie sum placowych jako kary za zanieczyszczenie na budowę instalacji chroniących środowisko;

- e) wystąpić do dyrekcji o program poprawy warunków i celu pracy, aby każdy mógł w pracy odnaleźć sens życia.

Z zakresu informacji i organizacji pracy postanowiono:

- a) wykorzystać łamy „Trybuny Azotów” do publikowania bieżących informacji o działalności Komisji Zakładowej. W tym celu utworzyć zespół redakcyjny i zabezpieczyć na stałe miejsce na łamach gazety;

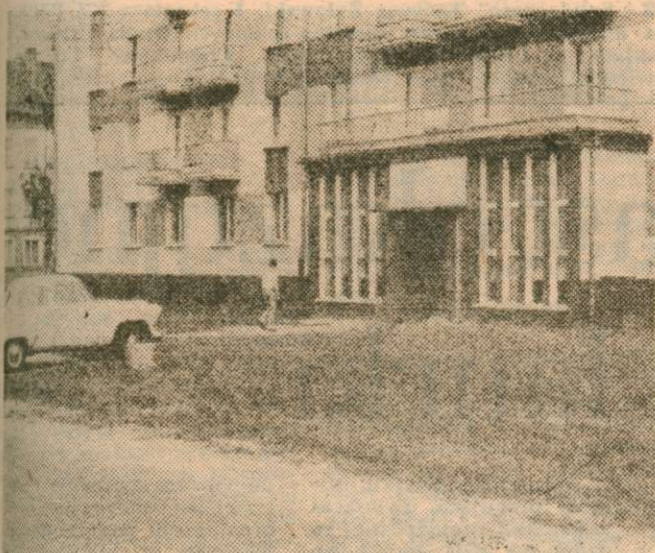
- b) pozostałe środki przekazu jak radio węzeł, tablica ogłoszeń wykorzystywać do najpilniejszych bieżących informacji;

- c) przeprowadzić weryfikację stanowisk wg wykształcenia i przydatności na szczeblu kierowniczym

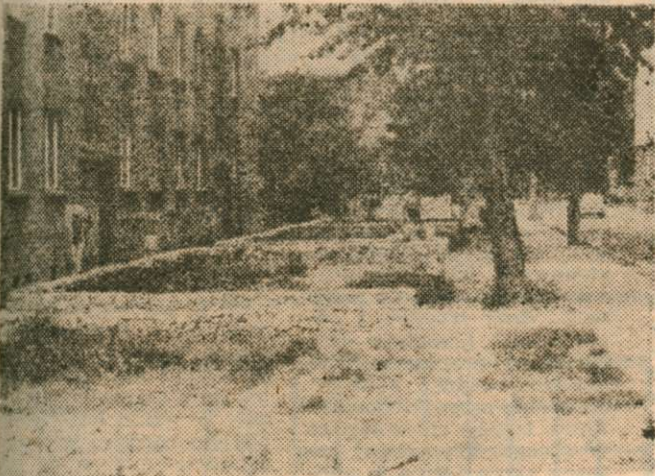
Nie ma komu?

Sporo się zmieniło na osiedlu „Azoty”. Te korzystne zmiany widać gołym okiem, jadąc drogą z miasta do kombinatu. Gazony z kwiatami, osławione szklane wiaty, zatoczki obok nich, skwer z kwiatami i czynną czasem małą fontanną, wyrównane ulice i równe chodniki, na których nog się nie łamie, parking obok pawilonu handlowego itp. Dobrze się to prezentuje.

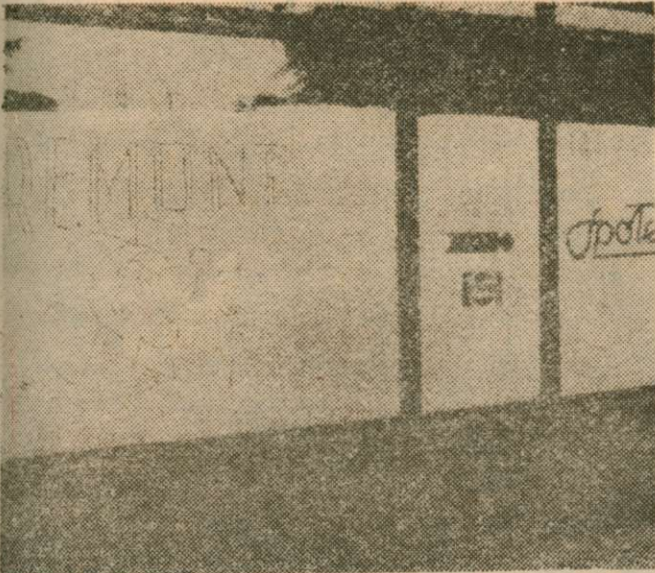
Szkoda tylko, że nie wszędzie korzystne zmiany są zauważalne. Tam, gdzie rzadziej zapuszczają się ważni ludzie, gdzie mieszkają ci mniej ważni, wszystko jest po staremu. Nie winimy za to wydziału gospodarki terenami, bo nie ulega wątpliwości, że zasługą pracowników tego wydziału jest to, co wyżej zostało wymienione. Wszystkiego zrobić nie mogą. Ale faktem jest też, że za mało o swoje otoczenie dbają sami mieszkańcy osiedla, za mało jest inspiracji ze strony administracji osiedla. A na przykład:



Hotel „D” został niedawno wymalowany. Przed hotelem jest parking i trochę wolnej przestrzeni. W sam raz na grządki z kwiatami, na jakiś klombik. Można to zrobić niewielkim nakładem pracy, powinni to zrobić sami mieszkańcy hotelu. Tylko, że ktoś powinien to zorganizować.



Blok mieszkalny naprzeciw wspomnianego hotelu. Tu też nie widać, niestety, ręki gospodarzy. Ziemia między murkami zarasta trawą i zielskiem, nie ma komu skopać i zająć się tym. Panuje jakieś dziwne przekonanie, że skoro to nie moje, to mnie to nie obchodzi. No i jest tak jak jest.



Sklep spożywczy w pawilonie obok administracji. Remont posunął się w ciągu ostatnich miesięcy wyraźnie naprzód: zamalowano już szyby...

Zdjęcia: B. ROGOWSKI

Jedni mają lepiej, inni — gorzej, jeszcze inni zupełnie źle. O tych ostatnich mówimy, że żyją w biedzie lub nędzy. Wszyscy, czy prawie wszyscy przeżywamy teraz poważne trudności, niektórzy z nas jednak znajdują się poniżej granicy, którą można tolerować w socjalistycznym społeczeństwie, nawet w tak trudnym okresie jak obecny.

Nie są to bynajmniej tylko odosobnione wypadki wynikłe z jakiegoś wyjątkowego nieszczęścia, czy wykoślenia, ale zjawisko społeczne, czyli fakt dość częsty i wynikający z warunków życia. Ale żeby o tym zjawisku powiedzieć coś sensownego, a zwłaszcza żeby coś zrobić, musimy ustalić co uznajemy za biedę, flu ludzi w niej żyje, którzy to są i dlaczego. Zaczniemy więc od tego co w Polsce będziemy uznawać za biedę.

Otóż dosyć dokładnie wiadomo ile i czego każdy człowiek musi zjeść, aby móc zdrowo żyć i wykonywać taką a nie inną pracę, a ile musi zjeść, by tylko żyć. Wiadomo też, że dla przeżycia w naszym klimacie konieczny jest jakiś kawał dachu nad głową i ubranie. To wszystko stanowi tak zwane minimum biologiczne i wiemy, że niestety pewna ilość osób w Polsce nie ma nawet takich warunków. Ale to już jest naprawdę margines, do którego trzeba dotrzeć z doraźną pomocą, tą sprawą nie będziemy się teraz zajmować.

Minimum socjalne

Chodzi nam o to, aby każdy członek społeczeństwa mógł nie tylko przeżyć, ale przeżyć w miarę przyzwoicie, aby nie schodził poniżej pewnego poziomu. I tu już minimum biologiczne nie starczy.

Konieczne jest aby człowiek zawsze mógł zjeść do syta i zdrowo. Nie musi to być wykwintne jedzenie, lecz powinno zawierać podstawowe składniki odżywcze, a od czasu do czasu być nawet lepsze i droższe. Jeśli chodzi o ubranie może ono być skromne, ale porządne. Trzeba mieć przynajmniej po sztuce odzieży i obuwiu na wszystkie sezony i okoliczności, w tym też taką garderobę, w której bez wstydu można pójść do kościoła czy w gościnę. Mieszkanie może być małe, ale suche i widne, i z podstawowymi wygodami. W mieszkaniu powinny być meble, nawet proste czy stare, ale takie, żeby było przy czym i na czym usiąść, spać, mieć gdzie schować rzeczy. Uważamy też, że konieczne jest, aby rodzina miała jednak choć najtańszy odbiornik telewizyjny i radiowy, by mogła kupować jedną gazetę i jeden tygodnik, od czasu do czasu — książkę, aby raz na jakiś czas stać ją było na bilet do kina czy na jakąś inną imprezę.

Taki mniej więcej poziom nazywa się minimum społecznym lub socjalnym (znaczenie jest to samo) i wszyscy jesteśmy przekonani, że nikt w Polsce nie powinien żyć poniżej tego poziomu. Następne pytanie więc brzmi: ile trzeba mieć pieniędzy, aby sobie przynajmniej taki poziom zapewnić?

I tutaj sprawa się komplikuje, ponieważ ludzie żyją w różnych warunkach, a przede wszystkim w różnych rodzinach. Inne potrzeby ma samotna emerytka, a inne — samotny kawaler, inne — samotna matka z dwojgiem dzieci, jeszcze inne — dwoje rodziców z jednym dzieckiem i starą matką. Różne też są potrzeby w zależności od tego czy mieszka się w mieście czy na wsi, czy pracuje się w domu (chałupnik), czy też musi się do pracy dojeżdżać, czy ma się — będąc robotnikiem — gospodarstwo i tak dalej. Rodzin mamy w Polsce około jedenastu milionów, a nie ma dwóch jednakowych. Żeby jednak dojść do jakiegoś ładu, należy ustalić pewną ilość typów rodzin, czy raczej gospodarstw domowych, bo tak się to nazywa w statystyce, grupując je według zawodu, miejsca zamieszkania, ilości członków rodziny i ich wieku.

Mając już taki model rodziny — powiedzmy — para emerytów w mieście, małżeństwo inteligentkie z jednym dzieckiem i matką — rencistką, matka robotnica samotna z dwoj-

giem dzieci — i tak dalej, można się zająć opracowaniem tzw. koszyka zakupów dla danego gospodarstwa domowego. To znaczy, że spisujemy wszystko, co ta rodzina musi kupić w ciągu miesiąca, aby zapewnić sobie życie na poziomie minimum socjalnego. Wiadomo przy tym, że taki koszyk można robić nie tylko dla osób znajdujących się na tej granicy, ale i dla innych, w tym również zamożnych, aczkolwiek tam zakupy będą już bardziej różnorodne i trudniejsze do policzenia. Nas jednak interesuje teraz minimum.

Poza wydatkami ponoszonymi w ciągu miesiąca musimy uwzględnić te, które ponosi się raz na jakiś czas, na przykład na meble, telewizor, odzież i następnie rozbić je na tę ilość miesięcy przez ile dana rzecz ma służyć. W ten sposób będziemy wiedzieć ile trzeba zarabiać w skali miesiąca (w skali, bo w grę wchodzi również premie kwartalne czy trzynastki) aby co pewien czas kupić palto czy radio.

Mamy więc koszyk zakupów, podliczamy ceny i wychodzi nam suma niezbędna danej rodzinie, aby nie zeszła poniżej minimum socjalnego. Oczywiście w tym momencie kiedy liczymy, bo ceny się zmieniają — przeważnie rosną — i po jakimś czasie minimum będzie musiało być inne. Następnie, w każdej rodzinie dzielimy tę sumę przez ilość członków rodziny. Z tego co wiemy, obecnie

wynika, że w roku 1980 minimum socjalne na osobę wynosiło w zależności od wielkości i rodzaju rodziny, od niespełna 2 do 2,5 tysiąca złotych miesięcznie. Z tym, że są to dane przybliżone.

O minimum socjalnym mówi się w Polsce od wielu już lat, od dawna się je podlicza, ale po cichu. Władze długo nie chciały dopuścić do wiadomości publicznej ile ono wynosi, ani ile osób nawet tego minimum nie osiąga, gdyż to pałoby propagandowy obraz społeczeństwa. W momencie zawierania porozumień ze strajkującymi robotnikami, na przełomie sierpnia i września ubiegłego roku, postanowiono opracować wreszcie rzetelnie wszystkie potrzebne dane i opublikować je. Trzeba powiedzieć, że realizacja tego zobowiązania przeciąga się. Dane tu przytoczone są nieoficjalne. Trudno też powiedzieć, czy są w pełni rzetelne. Nie wiemy jeszcze jak został sporządzony koszyk zakupów dla poszczególnych gospodarstw domowych, co do niego weszło.

Sprawa się komplikuje przez sytuację rynkową. Cóż z tego, że wstawi się do koszyka najtańsze buty, powiedzmy po 280 złotych, kiedy w sklepach nie ma tańszych niż po czterysta, lub wpisze się jajka po 4,50 kiedy można je kupić tylko na bazarze po 6 złotych.

Jeśli jednak przyjąć, że podane tu minimum jest prawdziwe, to trzeba stwierdzić, że prawdopodobnie około 10 procent ludności w Polsce żyje poniżej tego poziomu. Te wyliczenia są bardzo skomplikowane i trudne. Wiemy ile ludzie w Polsce zarabiają, ale znamy tylko ich oficjalne zarobki, a inne też są nieraz bardzo istotne. Ale jeszcze ważniejsze jest na ile osób w rodzinie zarobki te przypadają, to znaczy jaka jest w niej suma zarobków, emerytur, zasiłków i ile osób z tego korzysta. To możemy ustalić tylko szacunkowo. Z braku lepszych danych przyjmijmy te, którymi teraz dysponujemy.

Wydaje się, że w wielu wypadkach podane tu minimum socjalne może być zaniżone, że dla w miarę przyzwoitego życia trzeba mieć więcej i że znacznie więcej ludzi niż 10 procent nie może sobie na takie warunki pozwolić. Ale do jakich byśmy wniosków nie doszli, już przy pomocy dokładniejszych obliczeń, możemy być pewni, że poniżej tej dolnej kreski, czyli po prostu w biedzie żyje nie mniej niż trzy i pół miliona naszych rodaków. I to jest problem, którego nie można tak zostawić, który nie może czekać kilka lat aż przezwyciężymy wszystkie skutki obecnego kryzysu.

ERNEST SKALSKI

Śladem naszych publikacji

Sam nie korzysta i innym nie da

Kilka tygodni temu pisaliśmy o fikcyjnych lokatorach jednego z mieszkań rotacyjnych na os. „Azoty”. Na oczach sąsiadów, którzy przecież mają te otwarte, urządzili sobie wspomniani lokatorzy z mieszkania przechowywać meble. W sytuacji, kiedy n. mieszkania rotacyjne oczekuje niecierpliwie długa kolejka, to mieszkanie przez ok. 3 lata nie było używane. Czasem tylko się ktoś zjawił by posprzątać.

Zwróciliśmy się wtedy do działu mieszkaniowego z prośbą o sprawdzenie tej sprawy.

Sprawdzili. Informacja okazała się prawdziwą. W wyniku — jak pisze kierowniczka działu mieszkaniowego — przeprowadzonego dochodzenia wyjątkowego okazało się, że otrzymał to mieszkanie jeden ze stypendystów zakładu, który po podjęciu pracy — zgodnie z przepisami — mieszkanie powinien otrzymać. W międzyczasie powołano go do odbycia rocznej służby wojskowej. Właściciel kluczyków w rozmowie fakt nie korzystania z mieszkania tłumaczył ważnymi przyczynami rodzinnymi, których nie można było prze-

widzieć przed uzyskaniem przydziału. Złożył on oświadczenie, że mieszkanie opuścił w ciągu 30 dni. Zostanie ono przydzielone kolejnej osobie z listy oczekujących. Tym samym sprawę można uznać za zamkniętą.

Tę sprawę — tak. Ale to nie jedyny przypadek, że sąsiedzi dzwonią i informują, że tu i ówdzie stoją puste mieszkania, że nikt z nich nie korzysta. Więc co, postawić cerbera pod każdymi drzwiami, żeby pilnował kto wchodzi i wychodzi, kto mieszka, a kto nie? Przecież to niemożliwe. Dlatego tego typu informacje mają swoje społeczne znaczenie. Bo są — niestety — tacy, co sami nie korzystają i innym nie dadzą.

(b)

Spotkania poselskie

(Dokończenie ze str. 1)

gólnie Sejmu PRL udowadnia ją, że społeczeństwo polskie żywo interesuje się działalnością parlamentarną naszego najwyższego organu przedstawicielskiego. Potwierdzają to pełne sale uczestników spotkań poselskich, a także spotkań z radnymi różnych szczebli. Typowym przykładem owego zainteresowania było spotkanie społeczeństwa naszego miasta z grupą posłów ziemi opolskiej, zorganizowane z inicjatywy MKZ NSZZ „Solidarność” 22 maja br. w sali kinowej ZDK „Chemik”. Ponieważ „Trybuna Opolska” szczegółowo poinformowała Czytelników o przebiegu tego spotkania, ograniczę się tylko do kilku uwag i refleksji.

Pierwszy wniosek, jaki wysunąć można z tego pożytecznego i z pewnych względów interesującego spotkania z posłami jest taki, że bardzo duża liczba osób niewiele wie o bieżącej działalności Sejmu i pracy posłów. Pytano bowiem posłów między innymi o rzeczy zdawałoby się znane, oczywiste, wielokrotnie w środkach masowego przekazu omawiane i prezentowane. Musi zapewne upłynąć sporo czasu nim uda się wypełnić tę lukę niewiedzy o pracy parlamentarnej. Dotychczas zaledwie kilka razy zaprezentowano społeczeństwu w radiu i telewizji przebieg plenarnych obrad Sejmu, a także informacje o przebiegu prac komisji sejmowych. Dziwnym wydaje się fakt, że zbyt rzadko na łamach prasy lokalnej zabierali głos posłowie, żeby poinformować wyborców o swojej pracy poselskiej, spotkaniach środowiskowych, czy też rezultatach załatwianych przez nich interwencji. Zapewne znaczna liczba uczestników spotkania po raz pierwszy uczestniczyła w tego rodzaju imprezie. Stąd też większość pytań miała charakter informacyjny, mniej natomiast głosów było postulatycznych. Postawione zostały również pytania, na które posłowie nie potrafili znaleźć odpowiedzi, bowiem byli one całkowicie oderwane od rzeczywistości.

Było to pierwsze tego ro-

dzaju spotkanie posłów ziemi opolskiej ze społeczeństwem Kędzierzyna-Koźla. Z pewnością sami organizatorzy spotkania nie spodziewali się tak liczniego przybycia wyborców. Za powód uczestniczenia w spotkaniu tak popularnego działacza jakim jest Edmund Osmańczyk czy nawet prof. Dorota Simonides i przewodniczący WRN Mieczysław Rzepiela spowodowało, że sala kinowa ZDK „Chemik” wypełniona była do ostatniego miejsca. Należało przy tym oczekiwać, że spotkanie poselskie będzie trwało trochę dłużej, bo chętnych do zadawania pytań i zabierania głosu było wielu. Posłowie byli jednak bardzo zmęczeni całodziennymi wizytami w zakładach pracy i przeprowadzonymi rozmowami z ludźmi na stanowiskach pracy, więc trzeba było trochę skrócić spotkanie. Wszystko to zapewne spowodowało, że na spotkaniu mało było rzeczowej, konstruktywnej wymiany poglądów, szczególnie na tematy dotyczące naszego regionu, sposobów wyprowadzenia gospodarki z kryzysowej sytuacji, a także możliwości rozwiązywania nabrzmiałych problemów społecznych.

Uznając inicjatywę MKZ NSZZ „Solidarność” za bardzo pożyteczną warto jednak wyciągnąć z tego spotkania kilka doświadczeń: przede wszystkim organizowania przy mniejszym audytorium cyklicznych spotkań poselskich w celu przeprowadzenia z przedstawicielami mi wyborców określonych konsultacji i dyskusji wokół wybranych tematów i zagadnień nurtujących społeczeństwo naszego regionu.

Być może warto byłoby poprzez wcześniejsze przygotowanie pytań dać posłom więcej czasu na staranne przygotowanie odpowiedzi. Nie zaszkodziłoby wraz z posłami zaprosić radnych WRN i MRN, aby i oni zabrali głos w imieniu swoich wyborców i przedstawili posłom złożone problemy naszego regionu. Tak czy inaczej wielu uczestników opuszczających salę ZDK 22 maja wyrażało uznanie dla MKZ i życzenia częstszych spotkań z posłami i radnymi.

(wl)

KĄTEM OKA

DACZE

„W związku z deficytem materiałów budowlanych rozważyć należy celowość przejściowego, znacznego ograniczenia budownictwa rekreacyjno-leśnego ludności oraz przygotowania w tym czasie koncepcji rozwoju tej formy budownictwa w przyszłości”. Zacytowane stwierdzenie zawarte jest w założeniach programowych na IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR i skłoniło ostatnio pana B. Kujawę do głębokich refleksji, którym dał upust na łamach tygodnika „Fundamenty”. Nic w tym nie byłoby dziwnego, gdyby nie fakt dość istotnego błędu w ambitnych założeniach, jakie przyświecały autorowi obszernego opracowania dowodzącego o ogromnych spustoszeniach poczynionych przez owczy pęd do posiadania własnej dachy, domku letniskowego.

Krótko mówiąc budowanie tego rodzaju obiektów zdaniem autora jest niemal podstawową przyczyną ogolocenia rynku z materiałów budowlanych i niewykonania przez przedsiębiorstwa planów budownictwa mieszkaniowego. Pan B. Kujawa idzie dalej — bije w wielki dzwon ochrony użytków rolnych i leśnych, które nieprawnie trafiały pod budowę wspomnianych dacz. Po niemal naukowym wywodzie szkodliwości takich inwestycji autor podkreśla dla lepszego zrozumienia (sam to akcentuje), że nie lubi dacz i śmieszy go pęd do daczowego wypoczynku, który w innych krajach już przeminął lub przemija.

Nie podważając słuszności wielu stwierdzeń śmiem jednak zweryfikować stanowisko autora felietonu i wielu jego podobnych. Przede wszystkim uważam, że tego rodzaju problemy powinny znaleźć miejsce w innych materiałach, i to chyba nie partyjnych, a jeśli już, to nie w założeniach programowych tego tak wyjątkowego Zjazdu, który ma za zadanie rozstrzygnięcie zgola donioślejszych problemów niż budowanie dacz, będące pochodną innego — często niekorzystnego — zjawiska. Jest nim mianowicie nie tyle sama moda na dache, ile jej patologia wyrażająca się w budowaniu dacz przez wielu prominentów nadużywających w tym celu swego stanowiska i partyjnej legitymacji. Chodzi o towarzyszące temu zjawisku łamanie prawa, zwykłe złodziejstwo itp.

(Dokończenie na str. 7)



Tradycyjne spotkania z przedstawicielkami rodzin wielodzietnych z okazji Dnia Matki odbywają się w naszych zakładach od kilku lat. Na zdjęciu od lewej: członek Prezydium KZ NSZZ „Solidarność” Tadeusz Żyłowski, I sekretarz KZ PZPR Jan Bartkowski, zastępca dyrektora do spraw socjalno-bytowych Otylia Urbanek, przewodniczący Rady Zakładowej Przedsiębiorstwa NSZZ „Chemików” Ludwik Podruchny oraz przedstawicielki matek: Anna Musiol i Janina Wojtulewicz.

Zamiast okazyjnej laurki

Model współczesnej polskiej rodziny, zmienił się w sposób zasadniczy w ciągu minionego półwiecza. Dziś już do rzadkości należą liczne rodziny, w których liczba potomstwa wyrażana jest liczbą dwucyfrową. Standard życiowy tych rodzin w okresie minionej dekady uległ znacznej poprawie. Wzrost, przeciwnie, większość rodzin robotniczych i chłopskich żyje obecnie poniżej minimum socjalnego. Wiele przy różnych okazjach mówi się o potrzebie udzielania rodzinom wielodzietnym pomocy, ale są to tylko słowne deklaracje. Przeprowadzone badania dowodzą, że rodzice licznych potomstwa posiadają zazwyczaj dużo niższe kwalifikacje od przeciętnych, a start życiowy dzieci wywodzących się z rodzin wielodzietnych jest o wiele trudniejszy. Znaczny wzrost kosztów utrzymania w ostatnich latach nie rekompensowany wzrostem płac pracowników i podwyższeniem zasiłków rodzinnych dużym ciężarem kładzie się na rodziny wielodzietne. Do tych kłopotów dochodzą obecnie trudności w zaopatrzeniu się w podstawowe artyku-

ły codziennego użytku. Kobieta pracująca, zwłaszcza zaś matka wielodzietnej rodziny ma dziś wyjątkowo ciężką sytuację. Obok wyczerpującej pracy w fabryce ma tak wiele obowiązków i kłopotów rodzinnych, że z podziwem trzeba patrzeć, w jaki sposób matki rodzin wielodzietnych radzą sobie w życiu.

Niewiele uczyniono też w naszych zakładach aby udzielić pomocy kobietom wychowującym samotnie dzieci i rodzinom wielodzietnym. Snuto wiele propozycji, lecz pozostały one w sferze dyskusji i rozważań. Mówiło się np. o możliwości sprzedawania tańszych posiłków w stołówkach zakładowych, lecz i ten projekt nie doczekał się realizacji. Brak środków i odpowiednich przepisów utrudnia każdą propozycję. Nie zdołano rozwinąć, a nawet utrzymać przyzakładowego tuczu trzody chlewnej, co w obecnej kryzysowej sytuacji zaopatrzenia w mięso byłoby dużą pomocą dla rodzin pracowniczych. Takie są niestety realia dnia dzisiejszego.

Spodziewać się należało, że o tych sprawach w sposób rzeczowy będzie się

mówiło na spotkaniu przedstawicieli kierownictwa i organizacji polityczno-społecznych z kilkuosobową grupą kobiet reprezentujących kobiety pracujące, matki rodzin wielodzietnych. Spotkanie takie rokrocznie organizowane jest w naszych zakładach z okazji „Dnia Matki” przez Radę Zakładową Przedsiębiorstwa (w tym roku przez oba związki zawodowe) i Komisję Kobiet Pracujących. Na ręce tej małej grupki kobiet (niektóre z nich samotnie wychowują po czworo i więcej dzieci) złożono wiele serdecznych życzeń i gorących słów uznania za wielki trud wychowania dzieci i podjęcia ogromnym obowiązkiem w pracy i w domu. Dobrze i to, że kierownictwo gospodarcze i społeczno-polityczne pamięta o tym wyjątkowym dla kobiet — małym dniu majowym, ale byłoby o wiele lepiej, gdyby podjęto bardziej konkretne działania mające na celu udzielenie skuteczniejszej pomocy matkom wychowującym liczne potomstwo, a przede wszystkim tym samotnym kobietom, którym żyje się obecnie najciężiej.

(wl)



Wraz z serdecznymi życzeniami matkom wręczono także kwiaty.

Foto: E. GARUS

DACZE

(Dokończenie ze str. 6)

Sądzę, że brak mieszkań i niedobory materiałów budowlanych spowodowane są innymi, znacznie bardziej nadającymi się do rozważania — przyczynami. Trudno to jednak zrozumieć panu B. Kujawie, gdyż on po prostu nie lubi dacz, które go zresztą śmieszą. Śmieszy go choć wypoczniku na własnej, cichej „posiadłości” z dala od codziennego zgiełku, tłumy. Nie widzi w tym naturalnej potrzeby, widzi tylko szpan. Nie zauważył jednak kogo ten szpan dotyczy, a wystarczy przecież tylko porównać budkę przeciętnego robotnika i chatkę średniego inteligenta pracującego z... kilkukondygnacyjnymi daczami — pałacami, takich panów jak Adam Glazur i jemu podobni. Gdyby autor rozważań zadał sobie tylko tyle trudu, to przestałby go problem dacz śmieszyć. Raczej by go zmartwił, i to bynajmniej nie z powodu „ogromnego” deficytu materiałów budowlanych, deficytu, który zdaniem B. Kujawy w znacznej części spowodowało budowanie dacz.

Tego rodzaju działania przypominają historię faceta, któremu z powodu bólu zęba obcięto głowę.

Ponadto warto zastanowić się dlaczego w innych krajach — w przeciwieństwie do naszego — daczowy wypoczynek nie ma już tylu zwolenników niż niegdyś.

(L)

Humor — Ciekawostki — Anegdota

MACIERZYŃSTWO W POSTĘPIE ARYTMETYCZNYM

Macierzyństwo w postępie arytmetycznym — tak można było określić niezwykle rzadki przypadek pani Brendy Green z Columbus w stanie Ohio (USA). Jest ona matką 3-letniego synka, 2-letnich bliźniąt, a ostatnio urodziła trojaczki. Gdyby tak dalej poszło, to w przyszłym roku powinna spodziewać się czworaczki. Wprawdzie mówi się „do trzech razy sztuka”, ale w życiu nigdy nie wiadomo.

TRASA HANNIBALA

Podróżnik i odkrywca z Las Vegas, dr Jack Wheeler, domniemuje do wniosku, że jeżeli przed 2197 laty Hannibal mógł przeprowadzić przez Alpy 46 tysięcy żołnierzy i 37 słoni, to i on potrafi obecnie dokonać podobnego wyczynu. Oczywiście nie będzie on w stanie prowadzić aż 46 tys. statystów, zastępujących armię Hannibala udającą się w 218 roku przed naszą erą na podbój Rzymu. Wheeler zamierza jednak przeprowadzić słonie. Przy okazji dr Wheeler

zamierza udowodnić, któregoś dokładnie biegła trasa Hannibala. Dotychczas bowiem naukowcy, z braku dokładnych opisów trasy, podawali aż cztery jej prawdopodobne wersje.

CZY NAUCZY?

Słynna szympanseca „Washoe”, która w ciągu 10 lat opanowała 150 znaków, jakimi posługują się amerykańscy głuchoniemi i dzięki temu można się z nią porozumiewać, urodziła potomka. Psychologowie zwierząt z uniwersytetu Oklahoma mają po raz pierwszy okazję przekonać się, czy zwierzę będzie potrafiło przekazać sztukę porozumiewania się z ludźmi swojemu dziecku.

NAGO

Wzrastający trend do kąpielii ośmielił nudystów. Europejska Federacja Nudystów założona przez Belgów i Holendrów domaga się teraz „równych praw z ludźmi ubranymi”. Żąda też, aby nudystom pozwalano... nago pracować i chodzić po zakupy. „Kto cho- dzi nago, nigdy nie może być źle ubrany” — głosi zachęcające do nudyzmu hasło zwolenników nagości.



Gdyby za zdziwienie płacąco byłoby z pewnością najbogatszym krajem świata. Bo ostatnio dziwić się jest czemu. Nie chwalcąc się, spędziłem w szkołach różnego typu i szczebla 16 lat życia. Przez kilka lat uczono mnie historii i oto te raz okazuje się, że tej historii nie znam. Moje pokolenie nazwać można pokoleniem zdziwionych. Nie przeżywalismy czasu wojny i lat tuż po niej. Historię, tę najnowszą, znamy właśnie ze szkół i z opowiadań. Jak uczyć historii w szkole wiadomo, przez prasę — TERAZ wiadomo. Opoiewiści natomiast stanowią pewne źródło prawdy, lecz podchodziłem do nich dość ostrożnie, gdyż zawsze są zabarwione emocjami opowiada- jącego.

Nie powiem, gdzieś tam przewijały się nazwiska Sikorskiego, Bora-Komorowskiego i innych, ale poświęca- no im tyle uwagi, co angiel- skiemu twórcy maszyny pa- rowej. A teraz okazuje się (przynajmniej dla mego po- kolenia), jak wielkie zasługi mają ci ludzie. Z jednej stro- ny należy się cieszyć, że przy- wraca się im należne miejsce w historii Polski. Z drugiej zaś — niesmak budzi to na- głe oświecenie. To przecież ci sami ludzie przez dziesiątki lat zgodnie milczeli, a teraz również zgodnie, zachwycają się nad „wstydliwymi” frag- mentami historii najnowszej. Czy poglądy można zmienić z dnia na dzień? Czy ten

zbiorowy nawrót pamięci jest szczerzy?

Ten swoisty renesans jest dla mojego pokolenia wielkim przeżyciem. Na nowo odkry- wamy historię naszego kra- ju. Historię, która nie jest prostą historią. Satyryk po- wiedziałby, że nasza historia dorównuje historiom innych krajów, a nawet je przewyż- sza. Ten ulubiony w tzw. mi- nionym okresie zwrot robi

czasu do czasu, nie powiem. Dziwić się natomiast temu, jak ludzie, którym udowodnio- no to, czy tamto, do ostatniej chwili kurczowo trzymali się stółków i zaprzeczają oczy- wistym faktom. Jest to coś więcej niż instynkt samoza- chowawczy.

Reforma gospodarcza to te- mat do znudzenia walkowa- ny na różnych dyskusjach, w różnych dziennikach i czaso-

Zdziwieni

jak się okazuje zawrotną karierę.

Ale nie tylko historia wzbu- dza zdziwienie powojennego pokolenia. Ciekawa była reak- cja władzy i środków maso- wego przekazu na pierwsze strajki w sierpniu ubiegłego roku. Najpierw cisza, później jakieś ćwierćinformacje i do- piero po pewnym czasie, kie- dy okazało się, że „Solidar- ność”, to nie CRZZ, uzyska- liśmy nieco więcej wiadomo- ści. I dziwi mnie tu rzecz na- stępująca. Otóż na początku sierpnia wielu bliżej i dalej znanych mi ludzi odnosiło się do NOWEGO z głęboką rezer- wą, żeby nie powiedzieć wro- gością. Teraz są rzecznikami odnowy, co jest skrajnym przejawem oportunizmu i po- tem zdziwienia.

Afery już nie robią takiej sensacji jak kiedyś. Tyrański i Szczepański wydawali się szczytem, ale okazało się, że owszem, jest to szczyt, tylko że góry lodowej. Dzisiaj ni- komu nie zaimponuje naczel- nik, co brał łapówki, albo wybudował wojewodzie da- cę. Teraz trzeba mieć numer wystrzałowy, żeby wejść na pierwszą stronę gazety. Nu- mery takie się zdarzają od

pismach. W zasadzie każdy ma swoją koncepcję uzdrowie- nia gospodarki i życia w ogó- le. Tymczasem ci, którzy re- formę przygotowują na po- czątek zaserwowali nam tzw. raport o stanie gospodarki. Dzieło to okazało się oględ- nie mówiąc, małym niewypa- lem, a przecież trzy razy dziennie naukowcy wypocia- dają się na tematy gospodar- cze. Tu są dwie możliwości: albo ci ludzie z telewizji mó- wią co im ślina na język przy- niesie, albo tzw. czynniki traktują naukowców jako zło konieczne.

— Wy tu pogadajcie doc- cent, a my swoje wiemy.

Z informacją podobnie. Wie- my jaka ona jest, a niektó- rzy wprawiają, że system in- formacji mamy dobry, coraz lepszy, znakomity, genialny i tylko patrzeć, jak zostawimy tych niedoinformowanych A- merykanów.

Jest więc czemu się dzi- wić i wszystko wskazuje na to, że podobnych przypadków nie zabraknie. I tu nasuwa- mi się optymistyczny wnio- sek: nasze zdziwienie dorów- nuje zdziwieniu z importu, a nawet je przewyższa. I bar- dzo dobrze. (JAW)

FRASZKI

FAKTY I OPINIE

Wierzyć opinii jarosza, że mięsna dieta zdrowsza?

O PORZE

Wychowanie męża (żony) — to proces mocno spóźniony.

W TYM SEK

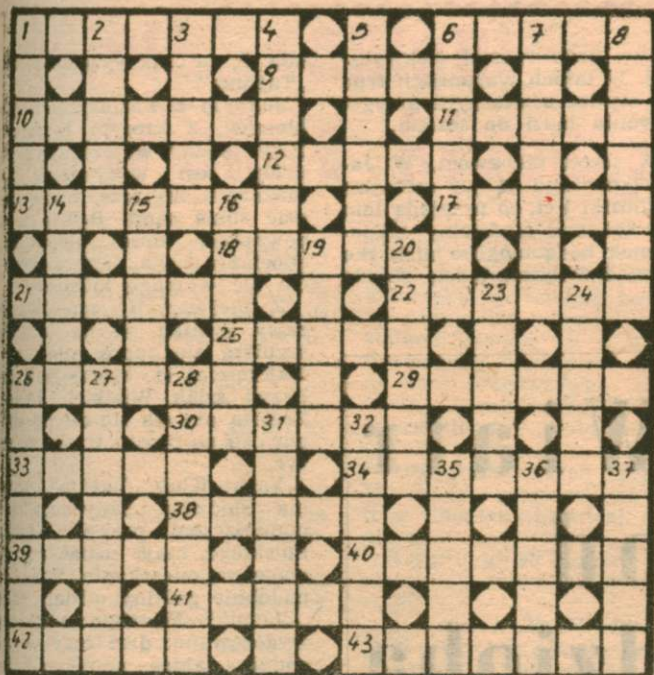
Gałęzie gospodarki owoców nie wydadzą, gdy naród głuchy jak pień na zalecenia władzy.

PO SMUTNYCH DOŚWIADCZENIACH

Obecnie wierzy już tylko działwa, że wychowanie — to sprawa łatwa.

O ZIEMI OBIECANEJ

Najpewniejszą się okazuje, ta, którą grabarz obiecuje.



KRZYŻÓWKI

Poziomo: 1) kontrabanda, 6) placówka handlowa, 9) nad popielnikiem, 10) rzepka w ko- lanie, 11) pierwiastek chemiez- ny, 12) bardzo wystawna pa- rada, 13) agonizacja, 17) urządze- nie dźwigowe, 18) chabeta, 21) uszkodzenie, usterka, 22) ósmy stopień skali muzycznej, 23) zasiał górale, 26) specjalne obciążenie nie będące ładun- kiem, 29) mistrzostwo, 30) karczma, gospoda, 33) przy okapach dachu, 34) dowód za- stawniczy wydawany przez domy składowe, 38) stosunek podziału koła zębatego do lic- by pi, 39) przedmowa, 40) gor- czyca polna, 41) plomik, świa-

telko, 42) bon, talon, 43) kolor czerwony z odcieniem fioleto- wym.

Pionowo: 1) uchwyt kobiał- ki, 2) stowarzyszenie religijne, 3) CH₄, 4) drzątek zawieszony poziomo na linach, 5) koło ro- werowe po kraksie, 6) walezy z czerwonym kurem, 7) może być fantowa, książkowa, liczbowa, 8) część łożyska ślizgo- wego, 14) stopień, nota, 15) pierwiastek z nibynózkami, 16) stworzenie, 19) gra chłopięca, 20) stanowisko, miejsce pracy, 23) nie dla jarosza, 24) ozdoba- ne naczynie do kwiatów, 26) grzyb jadalny, 27) maszyna

drukarska, 28) płyn do mycia włosów, 31) do odkażania skó- zegos na dalszy termin, 36) zespół ry wokół ran, 32) odkładanie zdarzeń stanowiących fabule utworu, 37) droga bita.

„FRANT”

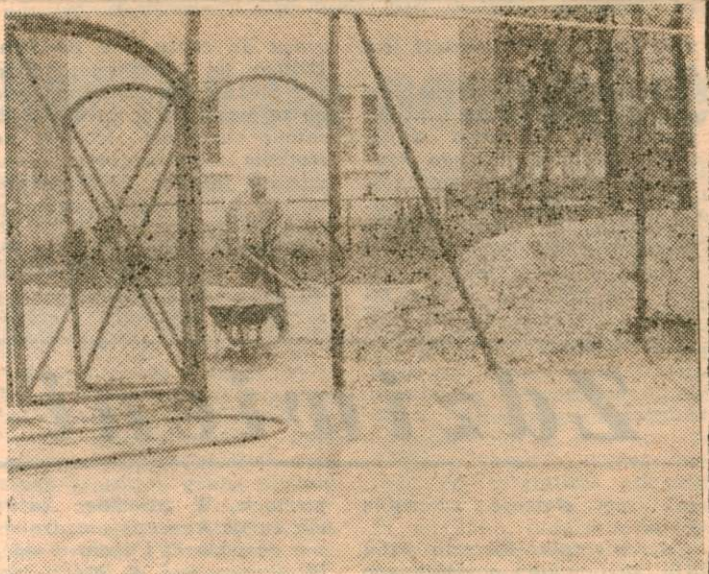
Rozwiązania prosimy nadsy- lać w terminie 15-dniowym od chwili ukazania się nume- ru. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiąza- nie krzyżówki, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

„Trybuna Kędzierzyńskich Azotów”

Tygodnik — Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Azotowych „Kędzierzyn”. Redaguje Kolegium w składzie: przewodniczący — Henryk Mordak, redaktor naczelny — Władysław Lulek, sekretarz redakcji — Bolesław Karcz, redaktorzy — Janusz Łabus, Janusz Wasiewicz oraz członkowie społecznego kolegium Władysław Bę- kowski, Czesław Górski, Jan Malisz, Jan Szkaradek, Ze- non Siwiec, Jerzy Piłarski, Maksymilian Michlak, Mi- rosław Wrona, Józef Soltysiak, Andrzej Rygorowicz, Je- rzy Bigos, Tadeusz Hordyjewicz, fotoreporter — Rogu-

ślaw Rogowski, redaktor techniczny — Zygmunt Nowak, korektor — Elżbieta Szatan.

Adres Redakcji: Zakłady Azotowe 47-223 Kędzierzyn- Koźle, budynek Internatu Zespołu Szkół Zawodowych nr 118, pokój 109. Telefony: centrala — 320-21 (29) we- wnątrzny — 21-65 (sekretariat — redaktor naczelny) oraz 30-19 i 35-19 Telex — 0732331. Nie zamówionych ma- teriałów redakcja nie zwraca. Redaktorzy przyjmują inte- resantów codziennie w godzinach od 10 do 13, w soboty do 12. Opół 1170-1300-81, J-2



Na kortach tenisowych już można grać! Obiekt na os. „Azoty” po zimie wymagał choćby małego remontu. Na szczęście przywieziono maczkę (z czym były poważne kłopoty), a za przygotowanie kortów zabrał się ich gospodarz przy pomocy grupki ludzi, którzy byli tu stałymi bywalcami. Oni też mają największe prawo do tego by z kortów korzystać.

Foto: B. ROGOWSKI

Miedzy nami KIBICAMI

Solę naszego narodu od stuleci są ludzie na odpowiednio wysokim poziomie. Kiedyś, dawno temu wyznacznikiem tego wysokiego poziomu było odpowiednie urodze-

W klubie był dobrze zapowiadający się junior. Dzięki korepetycjom i ciągnięciu za uszy zrobił maturę. W ramach rozwijania talentów wyrwał go ze środowiska inny, moźny klub. Juniorowi naobiecowano, że zostanie mieszkaniem, zapomogę, a moćchód itp. Ale oprócz czysto materialnych korzyści obiecano mu, że będzie studiował. Napisał więc w podaniu, że powodem odejścia z klubu jest podjęcie studiów. Ale że uprawianie zawodowego sportu trudno pogodzić ze studiowaniem, załatwiono zawodnikowi indywidualny tok studiów. Na zajęcia nie chodził, zaliczenia i egzaminy zdawał od przypadku do przypadku — dzia-

Magistrowie, doktorzy...

nie. Mówiło się: o, ten jest wysoko urodzony, i już było wiadomo kto zacz. W dzisiejszych czasach fakt urodzenia się ma bardziej demokratyczny charakter, wszyscy rodzą się w izbach porodowych na tej samej mniej więcej wysokości. Kryterium wysokiej jakości człowieka stał się za to fakt jego wysokiego wykształcenia.

Dawniej jak się ktoś wysoko urodził, to się urodził dobrze. Dziś wysokie wykształcenie nie ma często absolutnie nic wspólnego z dobrym wykształceniem, a wręcz przeciwnie. Istniał za to dość ścisły związek między wysokością wykształcenia a pozycją w hierarchii władzy. Kacykowie odbierali to jako coś zupełnie naturalnego, uważali się za skończonych magistrów, inżynierów. Ba, dorobiono im zgod nie z życzeniem papiery świadczące o rzekomym ukończeniu nobliwych polskich uczelni. Nie ważne kim kto był, ważne za kogo się miał. Jak się chciał mieć za przywódcę narodu, to się miał. A przecież nie może być nieuk przywódcą narodu.

System ułatwień, choć może nie tak daleko rozwinięty, obejmował także i obejmuje nadal liczną grupę ludzi robiących w sporcie. AWF-y mają rozwiniętą sieć filii w Pcimiach i Kłajach, produkujących równym rytmem magistrów od sportologii — najzupełniej oryginalnej dziedziny nauki. Tu nigdy nie było trudności materiałowych jak w naszym przemyśle. Brało się kto podpadł i po obróbce niezbyt delikatnej, żeby materiału nie uszkodzić, wychodził gotowy produkt w postaci magistra WF. Prześledźmy ten mechanizm na przykładzie.

lacznie nad tym czuwali. I tak na dobrą sprawę mimo woli nasz dzielny chłopak zdobył tytuł magistra.

Tytuł magistra dziś już nie wszystkich satysfakcjonuje. Spau peryzował się bowiem, upowszednił i w towarzystwie się już nim nie błysni. Doktor — to już lepiej brzmi. Rada na to jest prosta. Wystarczy znaleźć sobie promotora (o co wcale nie jest trudno) i wymyślić tytuł pracy. Na ten przykład — „Skuteczność wrzutów z autu w rozgrywkach piłkarskich III grupy III ligi”. We wstępie trzeba dowiedzieć, że wrzuty z autu są ważnym czynnikiem, w rozdziale II dać analizę z tabelkami, w zakończeniu podsumować, że wrzuty z autu są średnio skuteczne, uzupełnić to wszystko o rozdział pt. „Bibliografia”. No i obronić, z czym też nie będzie kłopotów.

Najważniejsze, żeby było naukowo. Weźmy choćby takiego trenera Górskiego. Niby zrobił drużynę, zdobywał z nią medale olimpijskie, o mało co nie wygrał Mistrzostw Świata. Niby był dobry, ale był zły, bo był za mało naukowy. Dlatego schedę po nim dano naukowcowi co się zowie — doktorowi Jackowi. Jak na wysoko wykształconego człowieka, pan doktor zabrał się do sprawy naukowo, a co z tego wyszło — wszyscy wiemy.

Szczycimy się, że pod względem ilości ludzi z dyplomem wyższej uczelni na liczbę mieszkańców jesteśmy w ścisłej czołówce światowej. Czasem się śmiać człowiekowi z tego chce, ale czasem chce się płakać.

(lob)

Zabawa w dyskusję

Ostatnie posiedzenie Plenum ZK ZSMP ZA „Kędzierzyn” wyraźnie pokazało w jak trudnej sytuacji znalazł się ruch młodzieżowy. W zasadzie głównym tematem obrad miała być zapoczątkowana przez III Nadzwyczajny Zjazd ZSMP kampania sprawozdawczo-wyborcza. Tak się też stało, chociaż wymiana poglądów, chwilami nie mająca wiele wspólnego z dyskusją, objęła również szereg innych tematów. Ale po kolei.

Nasze Plenum ZK liczy 23 osoby. Na posiedzenie przybyło raptem osób 12, z czego połowę stanowili członkowie Prezydium. Przewodniczących kół, których na posiedzenie zaproszono, przybyło 7, a trzeba pamiętać, że niektórzy z nich są również członkami Plenum. To dla jasności sytuacji.

Dyskusja w takim gronie, które przecież ma reprezentować całą azotową młodzież, siłą rzeczy nie mogła być właściwym forum wymiany poglądów. Dlaczego nie przyszli wszyscy? Trudno odpowiedzieć. Albo mają dość organizacji młodzieżowej, albo nie mieli czasu, albo uważają, że są rzeczy ciekawsze i zabawniejsze. Trzeba chyba już skończyć z tymi martwymi duszami w składzie Plenum, czy w kole. Nie ma przymusu. Kto chce — proszę bardzo. Sprawę trzeba postawić uczciwie. Jeżeli nie chce być członkiem związku to trzeba o tym powiedzieć i złożyć legitymację. Po co figurować na nie podpisanych od lat listach.

Wróćmy jednak do tematu. Uchwała III Zjazdu ZSMP mówi m.in. o kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Przyjęto, że w naszym kombinacie zebrania sprawozdawczo-wyborcze w kółach powinny skończyć się do 25 września br. Natomiast konferencja zakładowa odbędzie się do 10 października. Zasady wyborcze (proponuje Prezydium ZK, zgodna z ordynacją zawartą w statucie) wywołały prawdziwą burzę, bo trudno nazwać to dyskusją. W czym rzecz. Otóż proponuje się, aby członków zarządu ZK, czyli Plenum wybierać już na zebraniach kół. Według tej zasady każde koło miałooby swojego przedstawiciela w zarządzie, a koła większe — dwóch, trzech lub więcej, w zależności od liczebności (do 30 członków koła 1 przedstawiciel, od 45 do 60 — 2 itd.). Delegatów na konferencję wybierałoby koło w proporcji 1 do 10. W tym układzie zarząd byłby organem przedstawicielskim, działającym na zasadach zbliżonych do pracy parlamentu.

Zdaniem przeciwników tej formy wyborów, nie można zamykać drogi tym działaczom, którzy skupieni są w jednym kole, chcą pracować w zarządzie, a koło ma tylko jeden mandat. Dalej twierdzą oni, że zarząd należy wybierać na konferencji, spośród delegatów. Według tej koncepcji może się zdarzyć, że z jednego koła będzie w zarządzie pięciu, a z kilku innych nikt nie wejdzie. Istnieje tu możliwość tzw. manipulacji, co podniesione zostało zapewne w związku z aktualną modą.

Dyskusja na ten temat zaczęła przypominać kłótnię i taka forma wymiany poglądów — choć w tym miejscu uprzedzić ewentualne usprawiedliwienia takiego przebiegu

dyskusji, tłumaczone młodzieścią, zadziornością i podobnymi formułkami — jest po prostu niedopuszczalna. Młodość młodzieścią, a jeżeli chcemy uczyć się demokracji rozmawiajmy, a nie skaczymy sobie do oczu. I jeszcze jedna sprawa. Jednym z ulubionych sposobów dyskutowania — celował w tym szczególnie jeden z uczestników posiedzenia — było dyskredytowanie nie poglądów adwersarza lecz jego samego, na zasadzie: a ty masz krzywe nogi. Trochę kultury jeszcze nikomu nie zaszkodziło.

Oczywiście żaden z dwóch głównych problemów nie zwyciężył i postanowiono odwołać się do woli członków organizacji. W najbliższym czasie odbędą się zebrania w kółach, gdzie młodzież wypowie się na temat zasad wyborczych do władz Zarządu Kombinatu. Na szczęście można było podjąć taką uchwałę, jako że na sali było nieco ponad połowę członków Plenum.

Nie mniejsze zainteresowanie wzbudziła sprawa weryfikacji członków ZSMP. Ten za bieg wydaje się konieczny, jeżeli związek chce być organizacją silną i wiarygodną. Statystyka poleci oczywiście na łeb na szyję, ale chyba warto zapłacić tę cenę za uczciwość. Rzeczywiście, problem jest złożony. Kiedy weryfikować, według jakich kryteriów, kogo i dlaczego? Tu warto głębiej się zastanowić przed podjęciem jakichkolwiek kroków. Chociaż według mnie weryfikacja jest zabiegiem koniecznym.

Kolejnym tematem posiedzenia Plenum była wizyta przewodniczącego ZG ZSMP, Lecha Jaskierni w Kędzierzynie-Koźlu. Spotkanie odbędzie się 25 czerwca. Przewodniczący odwiedzi młodzież na stanowisku pracy w ZCh „Blachownia” i ZA „Kędzierzyn”. Najciekawiej zapowiada się otwarte spotkanie młodzieży naszego miasta z J. Jaskiernią, które odbędzie się 25 czerwca o godz. 17.00 w klubie „Zodiak”.

W trakcie posiedzenia plenarnego wiele mówiono o potrzebach młodej rodziny. Chodziło przede wszystkim o system przydzielania miejsc w żłobkach i przedszkolach. Zarząd Kombinatu wystąpi do Wydziału Oświaty i Wychowania UM o przedstawienie kryteriów, na podstawie których odbyła się kwalifikacja dzieci do żłobków i przedszkoli.

Wypoczynek w miejscu zamieszkania, w osiedlu — to ostatni już temat, poruszony podczas posiedzenia Plenum ZK. O tym mówiło się 10 — 5 lat temu, mówi się teraz. Jak na razie bezskutecznie. No bo praktycznie rzecz biorąc nie ma gdzie spędzać czasu wolnego. Dyskutanci skoncentrowali się głównie na osiedlu „Piastów”, gdzie mieszka już blisko 7 tysięcy ludzi i wielu z nich to członkowie naszej organizacji. Z ciekawą inicjatywą wystąpił Wojciech Tarnawski. Na razie nie chcemy jeszcze podawać szczegółów, lecz gdy propozycja nabierze realnych kształtów dokładnie poinformujemy w czym rzecz.

To byłoby tyle, jeżeli chodzi o treść obrad Plenum ZK. Na koniec pragnę jeszcze podnieść się wnioskiem, który musiał się nasunąć każdemu uczestnikowi posiedzenia. Otóż demokracja wymaga znacznie więcej dyscypliny niż to się może wydawać na pierwszy rzut oka.

(jaw)

Zwczasami i letnim wypoczynkiem, podobnie jak ze wszystkim, będą w tym roku kłopoty. Dlatego też każda forma wypoczynku, każdy oboz, czy cokolwiek w tym rodzaju odciaża szczupłą pulę wczasowców.

Wakacyjne rejsy mazurskie, organizowane przez Yacht Klub „Tajfun” przy ZA „Kędzierzyn” stały się tradycją naszych wodniaków. Jest to znana komita forma relaksu. Żeglarczy o tym przekonywać nie trzeba — wszak to ich pasja. Inni natomiast przekonają się nie chcą. Klub nie narzeka na brak członków, jest ich równo 100. Tylko, że pracownicy ZA stanowią zaledwie 30 procent żeglarczy zrzeszonych w „Tajfunie”. To trochę za mało, jak na klub działający bądź co bądź, pod patronatem naszej firmy. Ale nie o to chodzi. Przecież sprzęt jest wykorzystywany, a koszty, które „Azoty” ponoszą z tego tytułu, nie są zbyt wielkie.

Sprzęt żeglarski wiadomo jaki jest. Niedawno na ten temat było sporo wrzawy. Na szczęście wyjaśniono wszystkie sprawy. Tymczasem klub został pozbawiony miejsca do przetrzymywania i remontowania sprzętu. Co prawda znalazł się jakiś barak, ale obiekt ten w najmniejszym stopniu nie odpowiada wymogom. Ciasno,

nisko, brak energii elektrycznej. W takich warunkach trudno myśleć o własnym przygotowaniu łodzi do sezonu.

A sezon niebawem. W Januszkowicach są już mniejsze jednostki i ci, co przyjadą tam na sobotnio-niedzielnny wypoczynek będą mogli z nich skorzystać. Większe łodzie pojadą

uda się na czas wyremontować „Tajfun”.

Jednym z ważniejszych problemów, z którym musi się liczyć każdy wyjeżdżający na urlop, jest wyżywienie. Na Mazurach żeglarze muszą radzić sobie sami. Będzie to i pewnością dość kłopotliwe, chociaż surowe, żeglarskie życie nie wymaga luksusów.

Z pierwszych zapisów na rejsy wynika, że na Mazury wybiera się sporo młodzieży. Najczęściej ci, którzy już zaliczyli szlak Wielkich Jezior. Zresztą nie ma się czemu dziwić. To po prostu trzeba przeżyć.

Yacht Klub „Tajfun” zmienia siedzibę. Dotychczasowe pomieszczenia przy ul. Wojska Polskiego, mają zostać adaptowane na mieszkanie. Prawdopodobnie gościny udzieli ZDK „Chemik”. Wymagania nie są wygórowane: dwa razy w tygodniu jakieś pomieszczenie, miejsce na szafę i biurko.

Niedawno wybrano nowy zarząd. Komandorem Yacht Klubu „Tajfun” został Włodzisław Cyprych. Wicekomandorem ds. technicznych wybrano Jerzego Jellinka, a ds. organizacyjnych i szkoleniowych — Kazimierza Kwietnia. Funkcję skarbnika powierzono Krystynie Lach, sekretarza — Barbarze Gdawiec. Edward Rycharski został kapitanem ds. rejsów.

(j)

Wiatr od dzioba

na Mazury. Nie wiadomo jeszcze ile będzie turnusów, zależy to od liczby chętnych. Na mazurskich szlakach znajdzie się w tym roku pięć naszych jednostek. Na jednostkę flagową „Tajfun” nie ma co liczyć, jako że wymaga ona dość dużego zakresu prac remontowych. Chociaż kto wie? Może